

GAZETA 10 GRODZIENSKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Pod Szanghajem leje się krew Mordercza bitwa trwa ze zmiennem szczęściem

SZANGHAJ, 25.2. — We czwartek rano rozpoczął się nowy atak Japończyków na pozycje chińskie, przy szczególnie silnym ogniu artylerji.

W czasie ataku samolotów rozrzucano wraz z bombami odezwę, podpisane przez admirała japońskiego Nomure.

wzywające żołnierzy chińskich do zdrady i zaniechania oporu.

W ciągu nocy wysadzono na ląd świeże posiłki japońskie. Równocześnie przybyły wojskom chińskim posiłki w formie 2 tys. kadetów ze szkół wojskowej.

Rozeszły się wiadomości o zamordowaniu chińskiego generała Ma.

Samoloty japońskie ścigają oddziały chińskie, które są w odwrocie. Dzieje się to na przełamaniu chińskiej linii obronnej, przyczem według ostatnich doniesień wojska japońskie zagrażają już Chińczykom od tyłu.

LONDYN, 25.2. — W Mukdenie odbyła się konferencja ministrów

rządu mandżurskiego pod przewodnictwem byłego cesarza Chin Pu—Yi.

Uchwalono, że Mandżuria ma mieć ustrój republikański, a prezydent

będzie obierany na pewien okres czasu.

W dzielnicy francuskiej Szanghaju panuje żywy niepokój wobec spodziewanego

ataku japońskich samolotów bombowych.

Trwoga ta jest spowodowana tem, że w pobliżu koncepcji francuskiej mieści się wielki arsenał chiński.

Konferencja rozbrojeniowa odrzuciła projekt całkowitego rozbrojenia

GENEWA, 25.2. — Posiedzenia komisji generalnej wzbudzają w Genewie większe zainteresowanie, aniżeli obrady plenarne konferencji rozbrojeniowej.

Po otwarciu dziesiątego posiedzenia głos zabrał komisarz Litwinow, celem przedstawienia w dłuższym przemówieniu swojego projektu rozbrojeniowego, polegającego — według określenia premiera Tardou — na redukcji zbrojeń do zera. Komisarz Litwinow podkreślił, że

groźba nowej wojny jest obecnie bardziej realna, aniżeli kiedykolwiek.

Komisarz Litwinow zapytuje podniesionym głosem zebranych, czy gotowi są potęcić wojnę całkowitą i rozbroić się zupełnie, uważając, że całkowicie zniesienie służby wojskowej, zniesienie rezerwy, znieszenie broni i materiału wojennego tylko i jedynie może zapewnić narodom bezpieczeństwo.

Inicjatywę Litwinowa poparli bardzo serdecznie

przedstawiciele Turcji i Persji, podkreślając, że przyjęcie przez konferencję projektu sowieckiego oznaczałoby odrzucenie wszystkich propozycji o częściowym rozbrojeniu i wskazanie konieczności rozbrojenia całkowitego.

Przedstawiciel Niemiec, ambasador Nadolny powiedział wpraw-

dzie kilka komplementów w stosunku do propozycji sowieckiej i zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że

skoro wszystkie państwa zaakceptują postulat całkowitego rozbrojenia — to Niemcy będą ostatnie, któreby się tej propozycji sprzeciwiły.

Polemikę z Litwinowem podjął przedstawiciel Grecji i Hiszpanii.

Głos zabrał przewodniczący Henderson, mówiąc, że wobec wycofania listy mówców, poddaje się propozycję całkowitego rozbrojenia pod głosowanie. Za propozycję sowiecką podniosły się dwie reze, mianowicie komisarza Litwinowa i delegata Turcji.

Przeciwko propozycji podniosło się rak około 30.

Pozostałe delegacje powstrzymały się od głosowania.

Bandyta Mróz wpadł w ręce policji

Donoszą z Brześcia:

Droga poufnych informacji wojewódzki urząd śledczy dowiedział się, iż jeden z poszukiwanych bandytów

ukrył się na Polesiu.

Jak następnie droga wywiadowcza ustalono, był to Jan Mróz, który zamieszkał we wsi Iwanowicze u kochanki swej 20-letniej Janiny Kuśmierczykówny.

W nocy wywiadowcy w asyście miejscowej policji mundurowej otoczyli dom

Kuśmierczykówny, uniemożliwiając tam ucieczkę bandyty.

Niespodziewane wtargnięcie wywiadowców do mieszkania uniemożliwiło bandycie obronę.

Nim zdolał schwycić broń — obezwładniono go

i powalono na ziemię.

Okutego w kajdany bandytę Mróza i jego kochankę Kuśmierczykównę

pod silną eskortą policyjną przeprowadzono na dworzec, skąd pociągiem przewieziono ich do Warszawy.

Badania na miejscu w wojewódzkim urzędzie śledczym, odmówili oboje zeznań w sprawie ukrywające go się Kosińskiego.

Przeprowadzona natychmiast obława

w lasach i w okolicy

Iwanowicz, nie doprowadziła do wykrycia kryjówki Kosińskiego.

Martwa cisza nad Zagłębem

SOSNOWIEC, 25.2. W dniu dzisiejszym nadal strajkują wszystkie większe kopalnie. Na pierwszej zmianie strajkowało 10.094 robotników. Kopalnie małe pracują. Na niektórych większych kopalniach prywatne firmy dostarczają robotników do ładowania węgla eksportowego. W nocy policja aresztowała 20 osób, które zebrały się na obrady w spółdzielni spożywców Zagłębia Dąbrowskiego, opanowanego przez komunistów.

W Komisjach Sejmu Pomoc skarbu dla m. Wilna

Komisja budżetowa Sejmu uchwaliła projekt ustawy o połączeniu przedsiębiorstw państwowych Polska Agencja Telegraficzna i Wydawnictwa Państwowe pod firmą PAT, następnie przyjęła projekt ustawy o pomocy finansowej skarbu państwa dla gminy m. Wilna na pokrycie zobowiązań z tytułu 5-procentowej obligacji konwersyjnej. (Ustawa ta przewiduje pokrywanie przez skarbu połowy rocznej raty amortyzacyjnej, co wyniesie ma w stosunku rocznym około 350 tys. zł. Wreszcie uchwa-

Równe prawa dla górników polskich

PARYŻ, 26.2. Komisja górnicza Izby Deputowanych przyjęła sprawozdanie, wypowiadające się za przyjęciem konwencji francusko - polskiej, której ce-

lem jest przyznanie obywatelom polskim, pracującym w kopalniach francuskich wszystkich przywilejów prawnych, z jakich korzystają górnicy francuscy.

Premier na Zamku

Wczoraj przed południem premier Prystor udał się na Zamek i przyjęty został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu złożył sprawozdanie z bieżących prac rządu.

Święto w Chrzanowie

Dnia 26 b. m. o. minister komunikacji inż. A. Kühn wyjeżdża — do Chrzanowa, celem wzięcia udziału w obchodzie w fabryce lokomotyw w Chrzanowie z okazji ukończenia 500-iej lokomotywy w tych zakładach.

Wylawianie rozsypanego złota

PARYŻ, 25.2. — W porcie Cherbourgu odbywa się dalsze wylawianie rozsypanych sztab złota, o czym donieśliśmy wczoraj. W dniu jutrzejszym przybywa z Nowego Jorku na pokładzie okrętu Brema 123 beczki, a na pokładzie Majestic 4 beczki złota.

Pyskacz hitlerowski na żołądź kró'a nafty

BERLIN, 25.2. — W czasie wczorajszego posiedzenia Reichstagu przemawiał poseł Rosenberg z frakcji hitlerowskiej. W czasie mowy Rosenberga padł z szere-

gów opozycji okrzyk, zarzucający Rosenbergowi, że w roku 18-ym do 22-go był agentem Deterlinga, (angielski król naftowy). Wywołało to ogólną sensację.

Każdy ma prawo głosu
NOTATNIK SKARG
Józefa Gawędy

Prezes sądu nie wyrzuci na bruk

SIEROTY PO ZMARŁYM DOZORCY BUDYNKU SĄDOWEGO

„Ojciec mój ś. p. Wawrzyniec Mazur, pełnił funkcję dozorcę do- mu w tutejszym sądzie grodzkim od dnia 20 grudnia 1928 r. za wynaj- mowaniem zł. 60.— miesięcznie i mieszkanie. W roku 1930 zmarła mi mama i pozostałam sama z ojcem, gdzie mu pomagałam zarabiając jako posługaczka. Roku zeszłego został mój ś. p. ojciec zredukowany na polecenie p. Prezesa Sądu Okr. w Radomiu z dniem 1. 12. 1931 r. z powodu, że Ministerstwo nie udzieliło kredytu na utrzymanie dozorczy i kazali nam mieszkanie opuścić, jednakże na prośbę ś. p. mego ojca Sąd nadal nas zostawił, ale jedynie tylko za samo mieszkanie. Życie nam było ciężkie — ojciec się martwił, a był już trochę chory i tak się tem przejmował, że dn. 5 b. m. zmarł nagłą śmiercią przy otwieraniu bramy rano. Po śmierci ś. p. ojca utrzymywałam nadal porządek i czystość przy Sądzie do dnia dzisiejszego. W po niedzielną dn. 14 b. m. zostałam wezwana do kancelarii przez p. se kretarza tutejszego Sądu, który mi oświadczył, że na polecenie p. Pre zesa Sądu Okr. Radom mam z dn. 1. 3. b. r. mieszkanie to opróżnić. Wiadomość ta jest dla mnie straszna, bo nie mając krewnych, ani pieniędzy, nie mam się gdzie udać. Prosiłam o pozostawienie mnie nadal, lecz oświadczone mi, że Sąd Grodzki nie może sam przyjąć, lecz tylko za pośrednictwem Sądu Okr. w Radomiu, a tenże nie chce mnie pozostawić i nie wiem dlaczego — mówiąc, że dadzą swojego człowieka. Porządek utrzymuję i staram się je tylko może, by wszystko było w porządku i napewno Sąd niema mi nie do zarzucenia. Napisałam dziś jeszcze prośbę do p. Prezesa Sądu Okr. w Radomiu, by mnie po- zostawił i nie wyrzucił na bruk, lecz nie wiem czy zostanie przychylnie załatwiona, a w razie odmowy nie pozostaje mi nic innego, jak się życia pozbawić tutaj, gdzie zmarli ś. p. kochani moi Rodzice. Proszę zatem Pana Redaktora o udzielenie mi natychmiastowej odpowiedzi co mam robić, by nadal pozostać, za co zgóry serdecznie dziękuję i składam Bóg zapłać. Sąd Okr. w Radomiu biorąc innego dozorcę, sądzą, że będzie mu płacił, bo przecież za samo mieszkanie nie mam jeszcze nie wyżyć, a ja proszę Sąd, by mnie nadal zostawił tylko za samo mieszkanie jak ś. p. mego ojca, a na życie zarobię sobie obsługa i praniem w wolnych chwilach od zajęć służbowych. Zrozpaczona K. M.

Jakież czeka Pan rady, kiedy wszystko zależy jedynie od Pa na Prezesa Sądu w Radomiu, jego też należy prosić o pozostawienie Pani na stanowisku opuszczonym przez ojca. Miałem nadzieję, że szafarz sprawiedliwości, wysoki dygnitarz sądowy, nie pozwoli, by krzywdą się stała sierocie po skromnym pracowniku, który zmarł na stanowisku.

DZIEŃ JEGO POWROTU
 Jestem stałą czytelniczką naszego poczytnego pisma i czytając ra dy Szanownego Pana Redaktora, chętnie bym chciała również z nich skorzystać. Otóż przed dwoma laty poznałam chłopca, którego bardzo pokochałam. Była to miłość wzajemna, chodziliśmy ze sobą rok czasu bez żadnej zmiany obojętności, jak blisko, że za parę tygodni miał się od być nasz ślub. Jednakże przed naszym weselem na parę tygodni narzeczony mój stracił posadę, co zmusiło go do wyjazdu na poszukiwanie pracy do Łodzi. Z początku pisał bardzo wie- lej, ale gdy dostał pracę, zaczął pi sywać mniej i jakby obojętniej. Ja tłumaczyłam to sobie brakiem czasu. Aż wreszcie zupełnie przestał się odzywać. Gorzko mnie to bolało. Z początku nie rozumiałam co się stało. Byłam w obawie czyż by się mój narzeczony rozchorował. Chodziłam wprost nieprzytomna, wysyłam listy codziennie, jednak żadnej odpowiedzi nie otrzymywałam. Aż dnia pewnego spacerując w towarzystwie koleżanki, spotkałam kolegę mego narzeczonego. A ten spojrzawszy się na mnie, powiedział mi, że jestem niemiłą, że tak się zbyt przejmuję. Nie rozumiałam o co narazie chodzi. Przeprószyłam koleżankę, po dłuższej rozmowie znajomy zaczął mi opowiadać, że mój narzeczony zapo...
ładną i bogatą pannę,
 którą ma zamiar wkrótce poślubić. Ja udawałam obojętną, choć serce z bólu mi się krajało. Wróciwszy do domu, rozchorowałam się poważnie, lecz czas wszystko wyleczył i tak upłynął drugi rok mego strasznej meki i bólu. Razu pewnego otrzymuję list od mego narzeczonego, co mnie strasznie zdziwiło. Prosił na wszystko, żeby się z nim zobaczyć, że powrócił do Warszawy i już nigdzie nie wyjedzie. Ja pomimo strasznego zdenerwowania, jakiego doznałam, wyszłam na umówiony czas. Narzeczony mój zaczął ze mną rozmawiać jak gdyby nic nie zaszło. Wciąż uśmiechnięty i zadowolony z naszego spotkania, zaczyna mnie przeproszać, żeby zapomnieć to co było, i być taką samą jak przed dwoma laty. Mówił, że ta druga znajoma była tylko dla spędzenia czasu. A dla mnie swych uczuć nie zmienia. Ma teraz stałą posadę, po powrocie do Warszawy zarabia dobrze, tak że może byłoby zupełnie inaczej. Ale ja straciłam do niego serce i zaufanie, bo jestem w obawie, czy się to samo z czasem nie powtórzy, więc zwracam się z prośbą do Szanownego Pana Redaktora o doradzenie mi, co mam robić, gdyż nie mam się kogo poradzić, jestem sama bez żadnej bliskiej rodziny.

Nieszczęśliwa M. Zarebianka z Warszawy.
 Narzeczony Pani jest lekkomyślnym chłopcem i łatwo się odzwyczaja. „Co na oczach to na sercu” możnaby o nim powiedzieć. Ale może być jeszcze materiałem na męża, tylko nie trzeba mu pozwalać na wyjazd. Skoro zachowała Pani dla niego jeszcze trochę sentymentu, trzeba mu powiedzieć: „Widzisz mój kochany, przez ten długi czas odzwyczaiłam się od ciebie i jesteś mi obojętny, ale bądźmy dobrymi znajomymi, może się znowu przyzwyczaje. Ukarze go Pani w ten sposób do tkliwie, a zarazem da niejaką nadzieję, nie tracąc go z oczu. A potem kto wie może wróci miłość i zaufanie.”

DO PANA JÓZEFA MARCINIAKA z Warszawy
 To Pan, a nie ja jest „zbyt pochopny” w swych opiniach. W odpowiedzi danej p. Petronell chodziło o kogoś zupełnie innego. Tamci Państwo znali się oddawna, zerwali z sobą i on pragnie teraz wydobyć od niej gotówkę, tudzież ją zamartwychwstałą miłością. Pan znowu jak widać z listu poznał swą posadzą wybrankę przed dwoma tygodniami. Jesteście Panowie zatem dwie-

ma innemi zupełnie osobami. Jedy nym cechem wspólną, jaką macie, jest zamiłowanie do... pieniędzy. Ale kto ich nie lubi?

ma innemi zupełnie osobami. Jedy nym cechem wspólną, jaką macie, jest zamiłowanie do... pieniędzy. Ale kto ich nie lubi?

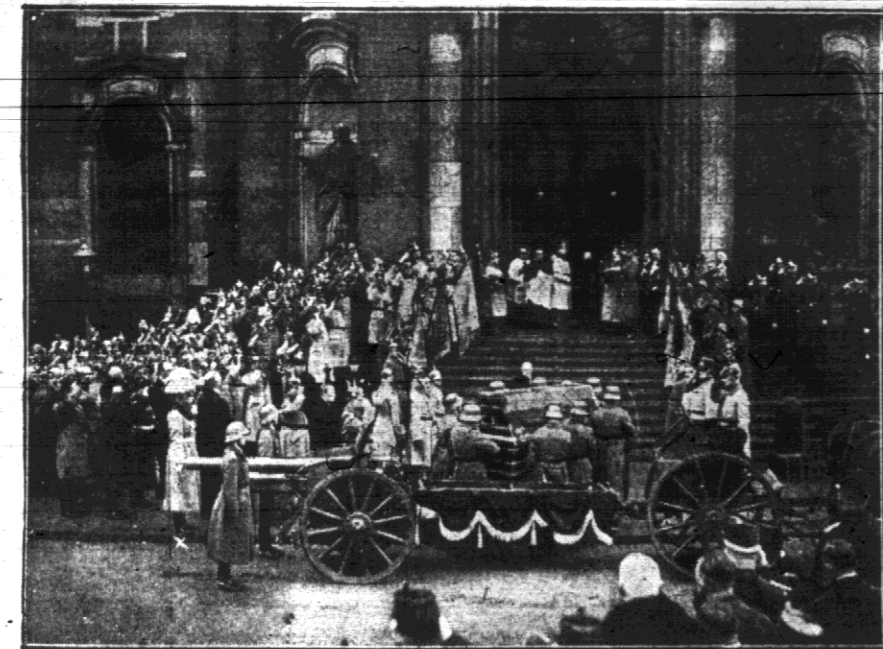
ma innemi zupełnie osobami. Jedy nym cechem wspólną, jaką macie, jest zamiłowanie do... pieniędzy. Ale kto ich nie lubi?



Blondynka...



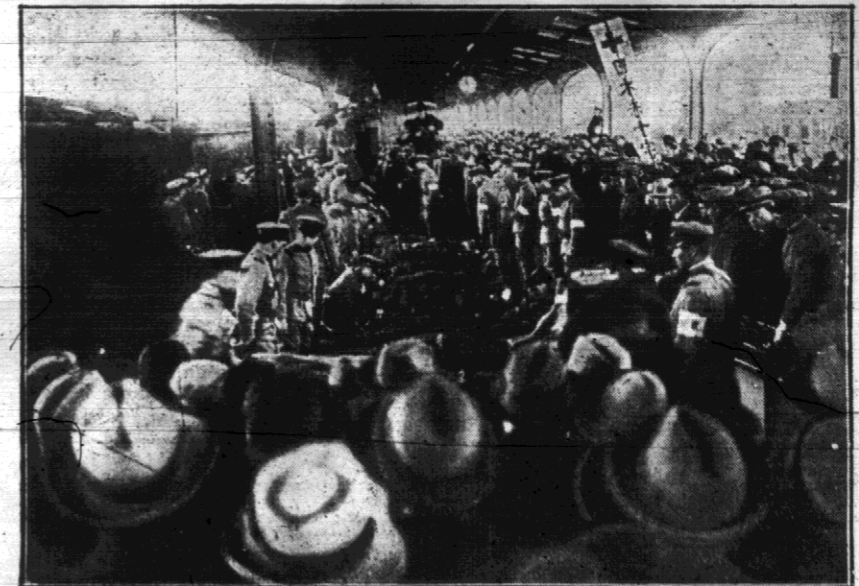
i brunetka...



Pogrzeb Fryderyka Augusta, ostatniego króla Saksonii. Trumnę zdejmują z lawety i przenoszą do katedry w Dreźnie



Na elektrycznym fotelu na chwilę przed śmiercią



Transport rannych z Szanghaju na dworcu w Tokio

HUMOREK

— Z jakiego powodu stara się pan o pozwolenie na broń. Czy ma pan nieprzyjaciół?
 — Bardzo wielu. Jestem pośrednikiem małżeństw.

— Tatusiu, czy to prawda, że zwierzęta każdej zimy dostają nowe futra?
 — Nie krzycz tak, ośle jeden. Mama jest w drugim pokoju.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

NA NOWEJ DRODZE.

Po tej pierwszej nocy, spędzonej u Rozensztoka, przemiana wewnętrzna dokonywała się w Zosi z piorunującą szybkością.

O ile przedtem przechodziła mękę serca na samą myśl o zerwaniu z narzeczonym i nie wierzyła jednak mimo wszystko, że to jest ostateczne rozstanie — to teraz, choć wiedziała już z całą pewnością, że nie ma możliwości powrotu do Franka, nie znajdowała w sobie tej rozpacz i tego bólu, co dawniej...

Czuła się jak człowiek, który spalił za sobą mosty i niema powrotu tam, skąd przyszedł.

Świadomość tego stanu dawała z jednej strony uspokojenie i rezygnację, z drugiej zaś pchała w wir bieżącego życia i kazała szukać zapomnienia w gorączkowym wchłanianiu w siebie coraz nowych wrażeń i przeżyć, tak szybkim, aby nie było czasu na zastanowienie i rozmyślanie.

— Rzuciłeś mnie... — mówiła w myślach do Bystrzyckiego. — Odpłaciłam się tobie równą monetą... Nie mamy sobie nic do wyrzucenia...

W tem samookłamywaniu się znajdowała pozorny spokój i usprawiedliwienie dla siebie.

Rozensztek, upojony czarem nowej kochanki, nie podejrzewający jeszcze wczoraj, że znajdzie w niej nieznaną sobie dotąd krynicę rozkoszy, byłby teraz uczynił wszystko, czegoby zechciała.

Ale ona nie żądała niczego.

Proponował jej, żeby zamieszkała u niego na stałe.

Odmówiła stanowczo, a gdy nalegał, nie potrafiła znaleźć innego argumentu jak ten, „co powie na to jego rodzina?”

Uniósł się gniewem.

— Matka?... Siostra? Niechby mi śmiały, choć słówko powiedzieć, tobym je zmusił natychmiast do milczenia. Ja się nie wtrącam do ich życia, nie przeszkadzam tym wszystkim skandalom, które wyprawiają, choć właściwie powinienem być zaraz po przyjeździe poskromić te rozpustnice...

Dla Zosi były to słowa zupełna niespodzianka. Nie miała pojęcia o tem, ci się działo w Konstancinie, bo nie należała do tych sier, gdzie o tem głośno się mówiło.

Rozensztek nalegał z uporem dalej.

Oparła się jednak kategorycznie.

— Nie mogę odejść teraz od rodziców... — odrzuciła na jego wszystkie tłumaczenia.

Musiał się wreszcie z tem pogodzić.

Wróciła do domu nad ranem, właściwie już z dnia.

Po oczach matki poznała, że nie spała tej nocy wcale.

— Jesteś nareszcie — szepnęła z ulgą, wpatrując się w zmęczoną, bladą twarzyczkę córki. — Gdzie była przez całą noc?

W głosie matki wyczuła głęboką troskę i niepokój.

— Byłam na wieczorku u jednej z koleżanek... — pośpieszyła z pierwszym lepszym wykrętem, który miał położyć kres dalszej na ten temat rozmowie.

Umyła się, przebrała i poszła do biura wcześniej niż zwykle, nie chcąc pozostawać ani chwili dłużej w domu.

Tego dnia zrozumiała po raz pierwszy wyraźnie, że dom rodzinny nużył ją i męczył. Kochała rodziców i rodzeństwo, była do nich szczerze przywiązana, zdolna była nawet do poświęceń dla ich dobra, dusiła się jednak w zatęchłej atmosferze tych dwóch pokoiów, przesiąkniętych chorobą matki, niedostatkiem i ciaglemi troskami.

Była przecież młoda i ładna... — Ładna, jak te wszystkie kobiety, które widywała na ekranach filmowych, otoczone wykwintem i zbytkiem. Czyż więc nie miała takiego samego prawa, jak i one do innego życia?...

Poprzedniego wieczoru po raz pierwszy zanurzyła się na parę godzin w to inne, obce dla niej życie, pełne wygody, dobrobytu, pozbawione trosk powszednich, zabijających w człowieku radość istnienia — i to nowe życie pociągało ją teraz więcej, niż kiedykolwiek indziej, stokroć silniej, niż wtedy, gdy poznawała się z niem w ciemnej sali kinowej.

Po raz pierwszy tego ranka zabrał ją wlok skromnego urza-

dzenia ich mieszkania, choć jeszcze wczoraj nie spostrzegła, że było ubogie i ledne, a nawet była zdania, że jest wcale miłe i schludne...

Była zbyt młoda jeszcze zamalo z życia wzięła doświadczenia, by pojąć, czemu się tak dzieje.

Nie rozumiała, że razi ją szalony kontrast wspaniałej sali restauracyjnej, czy komfortowego mieszkania Rozensztoka z ubóstwem robotniczych izdebek.

I wykwintnych potraw, czy drogich win z młda, zbożową kawą i razowym chlebem i „chłopskim” serem...

Tego nie rozumiała, Zrozumiała natomiast, że nie potrafi już żyć dłużej tak, jak żyła dotychczas, skoro może żyć inaczej...

I ta nieprzeparta tęsknota za wygodnym, beztrudnym życiem przysłoniła w niej wszystko inne.

A może właśnie na tle owego zmęczenia duszy i bólu zranionego serca zrodził się w niej ten niepohamowany pęd ku zmianie warunków, ku zabawie i użyciu, w którym można się zapomnieć i żyć bodaj złąką szczęścia, skoro szczęścia prawdziwego nie stało?

Któż zresztą odgadnie tajniki duszy młodego dziewczęcia?... Raz jeden, przez krótką chwilę kochała i śniła o tem, że szczęście jest blisko, aż sen się rozwiął... I cóż zostało? Praca, która pamiętała od lat najmłodszych i bieda, z którą żyła się od dzieciństwa.

Ódyby był przy niej Franek — o!; gdyby był... Wszystko poszłoby wówczas innymi drogami, inaczej układałoby się wówczas nie tylko jej życie, lecz i jej myśli...

Ale narzeczony odszedł i to odszedł — wiedziała o tem dobrze — nazawsze.

Miałaż więc upaść pod tym ciosem, który spadł na nią w samym zaraniu życia? Upaść i nie podnieść się więcej?

Nie! Z małej iskiereki buntu buchnął już wielki płomień i gasnąć nie zamierzał.

Wzniecie od życia to, co się da... A potem? Nie chciała i nie umiała powiedzieć sobie, co będzie potem.

Żyła teraz wyłącznie dniem dzisiejszym, nie myśląc o jutrze.

Dzień mijał za dniem i Zosia coraz bardziej przyzwyczajała się do kochanka.

Polubiła go nawet. Jego obecność sprawiała jej przyjemność. Był dobry, wesoły i miły, uprzedzał każde jej życzenie, wysilał pomysłowość, by dostarczyć jej coraz to nowych przyjemności i rozrywek, zasypywał prezentami, o jakich nigdy nie śniła, a tóre teraz przechowywała w jego domu, bojąc się je zabrać do swego mieszkania.

Chciała ukryć ten swój stosunek przed oczami rodziców i w naiwności swej sądziła, że jej się to udaje.

Wracając często do domu nad ranem wynajdowała coraz to nowe usprawiedliwienia i zbyt była zajęta sobą, by sprawdzać, jak są przyjmowane...

Zaczęła dbać o swą powierzchowność. Zwracała uwagę na fryzurę, manicure i pomadki do ust, rozciągała dookoła siebie zapachy perfum, tak dziwnie klójące się z wyciewami gotowanych potraw i suszącej się bielizny w ich małym mieszkanku.

Była zbyt zajęta sobą i swymi nowymi przeżyciami, by zwracać baczniejszą uwagę na to, co się w domu działo.

Wiedziała, że ojciec zachowa pracę — i była o niego spokojna. Nie zwracała też uwagi na zmianę jaka zaszła w stosunku do niej ze strony kolegów.

Wystarczyło, że któryś z nich spostrzegł ją kiedyś wieczorem, wysiadającą z Rozensztkiem z samochodu przed „Banda” — by wszyscy koledzy odusnęli się od niej natychmiast.

Pan sekretarz Pomeranę był za to podwójnie grzeczny wobec ślicznej maszynistki.

Zosia żyła z dnia na dzień, jak w gorączce, nie mając czasu na zastanowienie, pochłonięta całkowicie kosztowaniem wszystkiego, co było dla niej doniedawna nieznaną, a bez czego nie umiałaby już dziś obejść się...

Aż nagle, jak grzmot z jasnego nieba, spadło na nią nowe nie-
złżeście.

(Dalszy ciąg jutro).

Zagadka starego lorda

Zginał przed 20 laty -- ale żyje...

W Londynie zmarła Lady Barrow, której śmierć przywiodła na pamięć dawno zapomnianą w Londynie tragedię znikaćcia jej męża, czwartego lorda Barrow.

Był to przed 20 laty. Lord Francis Barrow, człowiek bardzo zamożny i znany ze swego zamiłowania do teatru.

zniknął nagle z Londynu bez wieści.

Nie pomogły poszukiwania policji, ani prywatnych detektywów. Barrow przepadł jak kamień w wodzie. Gdy przed rokiem mniej więcej zachorował ciężko jako syn i spadkobierca tytułu, kapitan Wilfrid Barrow, szukano ojca jego.

zapomocą sygnału S. O. S.

nadanego przez radio. Wczynie to jednak przebrzmiało bez echa. Lord Barrow nie dał znaku życia. A jednak ci, co znają go dobrze, twierdzą, że stary

Wieści ze świata

Rozmowa z zatopionymi lodziami podwodnymi. W zatoce Figulio we Włoszech przeprowadzono udane próby z nowowynalezionym aparatem telefonicznym, umożliwiającym rozmowę pod wodą. Rozmowa między statkiem i jennym „Titan”, a spoczywającą na dnie morza lodzią podwodną „X 3” dała pomyślnie rezultaty. Nowy wynalazek, który przy ratowaniu zatopionych lodzi podwodnych może oddać znakomite usługi, został zakupiony przez marynarkę włoską i będzie przez nią eksploatowany.

Boa dusiciel jako zwierzę domowe. Do jednego z komisariatów policji w Wiedniu wpłynęło przed kilku dniami doniesienie, że w jednym z domów przy Lindengasse znajduje się olbrzymi „grzechotnik”. Podany był dokładny adres i nazwisko właściciela. Policja udała się pod wskazany adres i znalazła w mieszkaniu aktora Hermana Giesego, nie grzechotnika lecz weża, zwanego dusicielem. Gasi ten, zresztą nie jadowity, posiadał okazałą długość 2 i pół metra i waży 14 kilogramów. Za trzymanie tego weża właściciel stawał onegdaj przed sądem, tłumaczył się jednak, że waż znajduje się u niego od lat siedmiu. Dostał go od jednego z panów z poselstwa francuskiego. Rozprawę odroczoneo dla wezwania świadków.

Nieoczekiwany skutek spadku funta. Bankierzy i jubilerzy angielscy z podziwem obserwują nieoczekiwane zjawisko, pozostające w związku ze spadkiem funta. Oto w przeciągu ostatniego tygodnia rzucono na rynek z różnych prywatnych schowków i skrytek złota za milion funtów szterlingów. Gdy złoty szwercen wart jest 27 szylingów i 6 pensów, zamiast 24 szylingów, nikomu nie odpacie się nazwać go złota. Ludzie sprzedają nawet różne pamiątkowe klejnoty, przechowywane w rodzinach z jednego pokolenia na dru-

arystokrata żyje i ukrywa się z powodów sobie tylko wiadomych.

Jedną z jego znajomych pań niedługo po znikaćciu Barrowa spotkała go na jednej z najładniejszych ulic Londynu, Bond Street i przystąpiła do niego,

witając się z nim i podając mu rękę. Spojrzał na nią zdziwiony i odpowiedział

jakby z wielkiem zakłopotaniem — Pani się myli. Pani mnie ma za kogo innego. Nie jestem lordem Barrow i nie znam pani. Ale owa dama była tak pewna swego, że usiłowała mu przypomnieć różne wypadki z jego

ta i żąda 10 dk. smaku. — Ile płacę? — 25 groszy.

Przebież smalec potamał i ma kosztować 2.20 za kilo. — Owszem, potamał, ale w drobnych ilościach sprzedajemy po dawnej cenie, bo nie mamy tyle drobnych, żeby ciągle wydawać 3 grosze.

Przebież ja mam dwa grosze, a pani nawet nie zapytała, tylko żąda 25.

Istotnie w cemiku widnieje drobnym drukiem umieszczona, a więc niebardzo czytelna uwaga, że przy sprzedaży drobnych ilości w celu uniknięcia

życia i wspólnych znajomych. Na wszystko jednak ów tajemniczy osobnik odpowiadał w ten sposób, aby wywołać w niej wrażenie, że się myli, albo, że ma do czynienia z obłąkanym.

Od tego czasu mikt mż więcej nie widział lorda Barrowa. Być może, że na wieść o śmierci swej żony da on znać o sobie.

Tanieje--ale dla bogatych

bo dla biedoty są „zaokrąglenia“

Komisja statystyczna do badania cen ciągle wykazuje obniżenie się kosztów utrzymania. Oczywiście, że komisja statystyczna obliczenia swe uskutecznia według cenników oficjalnych. Do jak błędnych wyników doprowadzają jednak obliczenia na tej podstawie oparte, dowodzi choćby następująca scena:

Do wędlinarni wchodzi uboga kobie

ta i żąda 10 dk. smaku.

— Ile płacę? — 25 groszy.

Przebież smalec potamał i ma kosztować 2.20 za kilo.

Owszem, potamał, ale w drobnych ilościach sprzedajemy po dawnej cenie, bo nie mamy tyle drobnych, żeby ciągle wydawać 3 grosze.

Przebież ja mam dwa grosze, a pani nawet nie zapytała, tylko żąda 25.

Istotnie w cemiku widnieje drobnym drukiem umieszczona, a więc niebardzo czytelna uwaga, że przy sprzedaży drobnych ilości w celu uniknięcia

wydawania reszty może sprzedawca pobierać za produkty ceny „zaokrąglenia“.

Ponieważ może — więc pobiera — nawet nie zadając sobie trudu zapytania, czy przypadkiem klient niema drobnych. W ten sposób obniżka ceny stosuje się do ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na kupno większej ilości towaru, biedacy zaś, dla których obniżka ceny jest najbardziej upragnioną, nie korzystają z jej dobrodziejstwa, pozostaje ona bowiem w kieszeni kupca, jako zysk dodatkowy, osiągnięty kosztem cudzej nędzy.

Tak wygląda w praktyce owa „taniłość“.

Jeden dzień życia a zapłaconoby 50.000 dolarów

Śmierć byłego ministra Kiedronia, który zmarł kilka tygodni temu, była wielką sensacją w kołach asekuracyjnych. Okazało się mianowicie, że śmierć ta omal nie naraziła pewnego towarzystwa asekuracyjnego na wypłacenie olbrzymiej premii 50 tysięcy dolarów.

Omial... z następujących powodów. Kiedy 5 o. Kiedron postanowił zaasekuruować się i warunki między nim a towarzystwem były już

uzgodnione, w ostatniej chwili, wobec tajemnego wyniku badania lekarskiego, towarzystwo podniosło nieco stawkę składek rocznych. Minister zgodził się na to, ale gdy do Katowic przyjechał agent towarzystwa i przedłożył mu polisę do podpisania, p. Kiedron oświadczył, że pragnie się namyślić do następnego dnia. Agent zatrzymał się w hotelu. Tego samego wieczoru 5 p. Kiedron zakończył życie.

Nowy rekord samochodowy świata

Wielka ogólna - polska nagroda strzelecka i tytuł najlepszego mistrza Polski zostały w roku bieżącym przyznane p. Edmundowi Ruteckiemu, parokrotnemu mistrzowi Polski w strzelaniu z karabinu wojskowego, dowolnego i malokalibrowego.

Uroczystego wręczenia zwycięskiej nagrody dokonał dyrektor Państwowego urzędu W.P. i P. W. pułk. dyplom. Kiliński.

W sobotę o godz. 20-ej odbędzie się w Warszawie w lokalu Państwowego Zakładów Lotniczych przy ul. Puławskiej 2-A, mecz bokserski pomiędzy P. Z. L. Lot, a Makabi. Walczyć będzie 8 par.

W słynnej miejscowości Dayton Beach na Florydzie znany automobilista angielski sir Malcolm Campbell, ustanowił wczoraj na maszynie Blue Bird (Niebieski Ptak) nowy automobilowy rekord światowy, osiągawszy średnią szybkość 254 mil na godzinę, czyli przeszło 400 kilometrów.

Campbell pobit własny swój rekord z przed roku, wynoszący 245,736 mil. Wyczyn sportowy Campbella wywołał w całej prasie angielskiej nieopisaną entuzjazm. Dzienniki podkreślały przytem z dumą, że wszystkie wielkie rekordy szybkości świata ustanowione zostały przez Anglików.

Odważny młodzieniec uratował od zagłady cały dom

Onegdaj w noc wracał do domu 19-letni Dominik Barelli, mieszkaniec miasteczka francuskiego Roquebillier koło Nicei, gdy poczuł dziwny swąd, wydobywający się z sieni kamienicy, zamieszkałej przez wyłączone przez Włochów. Myślał, że jest to może zarodek pożaru, zaalarmował dozorcę i mieszkańców. Po otworzeniu bramy wszedł do sieni i zauważył tam dużą skrzynię, z której wychodził zapalony lont. Z niego to wydobywał się ostry, krzyżący dym.

Podczas gdy wszyscy domownicy z przerażeniem patrzyli na fatalną skrzynię, Barelli, nie pamięlając się długo, wyniósł ją na pu-

sty-plac przed domem. Już po upływie kilku chwil nastąpił straszny wybuch, który wstrząsnął wszystkimi okolicznymi domami. O sile wybuchu świadczy najlepiej fakt, że wyleciały wszystkie szyby w promieniu kilkuset metrów.

O wypadku zawiadomiono natychmiast żandarmerję, która wysłała na miejsce patrol. Poza ten policja wszczęła dochodzenie, dla ustalenia, kto umieścił w sieni domu skrzynię z materiałem wybuchowym i w jakim celu przygotowały był zamach.

Nie jest wykluczone, że były to jakieś porachunki między Włochami na tle politycznym.

Sport

Nowy rekord samochodowy świata

Wielka ogólna - polska nagroda strzelecka i tytuł najlepszego mistrza Polski zostały w roku bieżącym przyznane p. Edmundowi Ruteckiemu, parokrotnemu mistrzowi Polski w strzelaniu z karabinu wojskowego, dowolnego i malokalibrowego.

Uroczystego wręczenia zwycięskiej nagrody dokonał dyrektor Państwowego urzędu W.P. i P. W. pułk. dyplom. Kiliński.

W sobotę o godz. 20-ej odbędzie się w Warszawie w lokalu Państwowego Zakładów Lotniczych przy ul. Puławskiej 2-A, mecz bokserski pomiędzy P. Z. L. Lot, a Makabi. Walczyć będzie 8 par.

W słynnej miejscowości Dayton Beach na Florydzie znany automobilista angielski sir Malcolm Campbell, ustanowił wczoraj na maszynie Blue Bird (Niebieski Ptak) nowy automobilowy rekord światowy, osiągawszy średnią szybkość 254 mil na godzinę, czyli przeszło 400 kilometrów.

Campbell pobit własny swój rekord z przed roku, wynoszący 245,736 mil. Wyczyn sportowy Campbella wywołał w całej prasie angielskiej nieopisaną entuzjazm. Dzienniki podkreślały przytem z dumą, że wszystkie wielkie rekordy szybkości świata ustanowione zostały przez Anglików.

Budżet samorządu powiatowego pod znakiem oszczędności

We środę dnia 24 b. m. Sejmik Powiatowy obradował nad budżetem Wydziału Powiatowego na r. 1932—33. Posiedzenie budżetowe poprzedzone było sprawozdaniem referentów Wydziału Powiatowego i szefów urzędów.

Obrady otworzył przewodn. Wydziału Powiatowego p. star. Robakiewicz, który w dłuższym przemówieniu scharakteryzował obecną sytuację gospodarczą kraju na tle kryzysu światowego. Wytęzną dla posunięć gospodarczych tak w gospodarce państwa naszego jak i samorządów jest obecnie idea radykalnych oszczędności. Podatki muszą być obniżone do granic zdolności płatniczych ludności.

Nie należy jednak w przeprowadzaniu tych oszczędności wpaść w ostateczność.

Wydział Powiatowy ma przed sobą rozległe zadania gospodarcze i kulturalne, które muszą być w pewnych granicach realizowane.

Samorząd Powiatowy ma przed sobą szereg prac gospodarczych rozpoczętych a nagle przerwanych, byłoby równoznaczne ze zniszczeniem rzeczy już dokonanych. Plan pracy Wydziału Powiatowego na r. 1932—33 usiłuje więc uzgodnić ze sobą dwie konieczności: konieczność kontynuowania pewnych prac i konieczność oszczędności. Za konieczne prace uznano: wykonanie rozpoczętych robót drogowych, naprawę mostów, popieranie rolnictwa, opieka społeczna, opieka sanitarna i oświata.

Tych prac które weszły do programu gospodarki wydziału na r. 32—33 w żaden sposób nie można było już zredukować. Zaprojektowano rzeczy jedynie najkonieczniejsze, przy zastosowaniu najniższych cen materiałów i robocizny. Śrubie oszczędności poddano skrupulatnie każdą pozycję budżetu.

Wynikiem tego śrubowania, było wyłączenie z gospodarki Wydziału Pow. i usamodzielnienie nie dwóch instytucji będących dotychczas w granicach gospodarki wydziału: szpitala sejmikowego i fermy Grandzicze. Usamodzielnienie szpitala dokonano w porozumieniu pisemnym (umo wa) z Okręg. Zw. Kas. Chorych,

który przyjmuje udział w budżecie szpitala i korzysta w odpowiedniej proporcji z jego urzędów.

Budżet zwyczajny preliminarza budżetowego ściśnięty został do sumy 516.648 zł. Nadzwyczajny do 217.670 zł. Poszczególne działy budżetu omówimy w następnych numerach.

Obląkany proboszcz prawosławny

po usiłowaniu dokonania zbrodni powiesił się na strychu plebanji

Proboszcz prawosławny ze wsi Czetuły, oddawna uchodził wśród swych parafian za człowieka nienormalnego. Przemawiało za tem bardzo wiele drobnych wypadków z jego życia.

Chłopi, mimo, że stranowali swego pasterza duchowego, zwracali się nieraz do władz kościelnych, by zastąpiono go innym. Prośby te jednak nie odniosły skutku. — zaś przed kilku dniami zasłała tam wstrząsająca tragedia.

Po odprawieniu mszy w pobliskim miasteczku, proboszcz wracał sam bryczką do domu. Na odludnej drodze napotkał chłopca Wasiljuka i zaproponował mu, że go podwiezie. Chłop z wdzięczności wyśpiewał się serdecznie popowi że swych trosk i dodał, że wraca z miasteczka po sprzedaniu wołów za 75 zł.

Podziało to na proboszcza w sposób b. dziwny. Zarzucił Wasiljukowi lejce na szyję i począł go dusić. Sprytny chłop, ratując się przed niechybną śmiercią, wsunął niepostrzeżenie rękę w pętlę, by osłabić jej działanie i udał martwego. Proboszcz zabrał mu pieniądze i porzucił go

na drodze.

Wasiljuk, po po powrocie do domu, posłał swoją żonę do proboszcza z niewinną prośbą, by oddał mu pieniądze pożyczone w tak dziwny sposób na drodze. Prośba ta podziałała na duchowego w sposób straszliwy. Zwrócił też natychmiast pieniądze.

Kiedy zaś powiadomiony o zajęciu posterunkowy przybył z dochodzeniami na plebanję proboszcza już nie znalaziono.

Wykryto wkrótce trupa jego, wiszącego na strychu.

W obronie przed zimnem

Nie jesteśmy eskimosami, aby się napawać mrozem. Lubimy raczej ciepło. Kto i jak może, chroni się przed uściskiem zimy.

Jeden lubi „ciepłe” ubranie, drugi ciepły piec, inny gorącą herbatę, jeszcze inny „słotkowe” na rozgrzewkę. Bohaterowie wczorajszych wyczynów należą do grupy pierwszej: lubią się „ciepło” ubrać. Około 1szej w nocy zakradli się więc do pra-

cowni krawieckiej Malameda Morducha przy ul. Napoleona i „ubrań się” na koszt właściciela w 7 garniturów.

U Parfimeczkowej Eudokji ubrali się znowu w białą męską.

Gdy im jeszcze było zimno, ubrali się wreszcie w damską białą u Mordusiewiczowej Bronisławy.

Natomiast Łukaszewicz Florian i Bujnicki Antoni z Cidowicz koło Hoże; mają inną metodę bronięcia się przed zimnem.— Lubią ciepły piec. Ale że piec bez opału nikogo jeszcze nie rozgrzał, postanowili więc pjechać do lasu i bez wiedzy gajowego Kisielea zaopatrzyć się w drzewo. Wzięli 8 m³, ale że było im ciągle jeszcze za mało, postanowili brać dalej. Szczęście że ich gajowy złapał, bo mogliby wywieźć cały las.

PLACE BUDOWLANE

z oświetleniem elektrycznym bez żadnych obciążeń i długów hipotecznych

za gotówkę i na raty długoterminowe

w bliskości stacji Grodno, koło szosy Jeziorskiej sprzedaje — majątek —

„OSTRÓWEK”

Władomość w majątku Ostrówek tel. Grodno 50. 1—3 241

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

Dziś po raz ostatni „Wicek i Wacek” pełna humoru i przezbawnych typów komedia Z. Przybylskiego w wykonaniu całego zespołu.

W sobotę po raz drugi światna komedia St. Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra”, której premiera została przez publiczność mile przyjęta dzięki artystycznemu wykonaniu przez artystów, jak pięknej dekoracji pomysłu J. Hawrytkiewicza.

W rolach głównych pp. Hryniewicz-Winklerowa, Mrowińska, Ustarbowska-Nowosielski Winkler dyr. Krokowski.

W próbach pod reżyserją dyr. Krokowskiego „Carewicz”—Zapolskiej.

GRAWER
ISOŁOWIEJUZYSK
GRODNO ul. HOZYERPAI

sean. o g. 6, 8 i 10	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Muriel Angelus oraz Gewr Gerabd w najnowszej operetce p. t. „PANNA—WDÓWKA” Muzyka H. May'a, najpopularniejszego dziś w Anglii kompozytora
	Dźwiękowiec APOLLO Dominik. 26	Virginia Valli, Convey Tearle i Ricardo Cortez w wzruszającym dramacie dźwiękowym p. t. „ZAGINIONY STEROWIEC”
	Kino „PALACE” Orzeszk. 13	Komedja kryminalna p. t. «SKRADZONE OBLICZE» W rolach głównych: Edith Edwards, Friedl Haerlin i H. Otto

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.